Nr 50. Kraków, Środa dnia 12. Października 1881. Rok I.

GAZETA KRAKOWSKA

PRENUMERATA WYNOSI:
W Krakowie: kwartalnie w. a, zł. 3 ct. —
W Monarchii austro-węgierskiej „ „ 3 „ 50
W Niemczech „ marek 7 pf. 40
W innych krajach „ franków 8 —
Pojedynczy numer 10 ct. — z przesyłką pocztową 12 ct.
INSERATY:
6 cent. od wiersza drobnym drukiem (petitem).

Wychodzi we wtorek, czwartek i sobotę wieczór z datą następnego dnia.

REDAKCYA
przy ulicy Szewskiej Nr. 4, II. piętro.
Rękopisów nie zwracamy, — niefrankowanych listów nie przyjmujemy.

ADMINISTRACYA
w drukarni Wł. L. Anczyca i Spółki, przy ul. Kanonnej Nr. 125.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

PRENUMERATĘ i INSERATY PRZYJMUJĄ:
ADMINISTRACYA „Gazety Krakowskiej“ jakoteż AGENCYE:
W Krakowie: Jan Fischer, „Pałac Spiski“, p. Nowakowska, skład tytoniu, róg ul. Brackiej, w hali Sukiennic Nr. 5, w handlu p. Dembińskiego, ul. Floryańska, A. Grigar. We Lwowie Księgarnia Gubrynowicza i Schmidta oraz wszystkie księgarnie w Krakowie i Galicyi.

Słowiańska solidarność z Czechami.

Zapamiętałość czeska coraz fatalniejsze rodzi pomysły w Pradze. Po zjednaniu się młodo-czechów ze staroczechami, gruchnęła naraz wiadomość z Pragi, że w Radzie Państwa zostanie utworzony „klub słowiański,“ jako przeciwstawienie klubowi niemieckiemu partyi wierno-konstytucyjnej, i że tam w Pradze liczą na współuczestnictwo deputowanych polskich w tym klubie. Jeszcze nie przebrzmiała ta wiadomość, której zaledwie półgębkiem zaprzeczono, gdy na wieść o mającym nastąpić zjeździe cesarza Franciszka Józefa z carem rosyjskim, „Narodni Listy,“ organ młodo-czechów wzywa opieki rosyjskiego cara i jego „genialnego“ ministra, tryumfuje naprzód z wypadku, który ubezpieczy wpływ Rosyi w Austryi, a porozumienie pomiędzy Rosyą i Monarchią austro-węgierską, powiada on, rozciągać się powinno nietylko na Półwysep bałkański, lecz dotyczeć i słowiańskich ludów, mieszkających nad Mołdawą i Dunajem.

„Politik“ i „Pokrok,“ pisma staroczeskie, wyrzekają się wszelkiej wspólności z tą wycieczką na pole polityki zagranicznej, świeżo przejednanego ich przeciwnika i kolegi; pisma półurzędowe, a także i nasze polskie, starają się wszelkiemi sposobami zmniejszyć doniosłość i zatuszować ostatni pragski manifest. Na to wszystko „Narodni Listy“ odpowiadają, powołując się na zachowanie przewódzców staro-czeskich w 1867 r., podczas Wystawy etnograficznej w Moskwie, i w latach następnych. — Istotnie, widzieliśmy Czechów u rządów w Austryi, widzieliśmy ich następnie w skrajnej opozycyi przeciw rządom austryackim, widzimy ich obecnie w większości austryackiej, na decydującem stanowisku parlamentarnem, wszędzie i zawsze, od lat trzydziestu, we wszystkich sprawach ogólnego znaczenia, snuje się przez ich zachowywanie się i zapatrywania, jak nić czerwona, jedna myśl i jedna dążność, dążność ku Rosyi, a raczej do ściągnięcia rosyjskiej przewagi na interesy i stosunki tej części świata. — Komedye, postrachy, powiadają tłómaczący Czechów, gdy ta ich dążność wybuchnie czasami w czysto rosyjskiej manifestacyi. Lecz w polityce i komedye nawet tworzą fakty, a te mają swe konsekwencye, rządzone logiką rzeczywistości. Jeśli to były komedye — tem gorzej, bo patrzmyż dokąd one doprowadziły. Dziś o nas konsekwencye ich zaczepiają i ciągną w otchłań, w tak zwane morze słowiańskie — z którego niema nawet zmartwychwstania.

Wobec tych następstw, pocóż umyślnie oczy zamykać i umyślnie się łudzić, jak gdybyśmy siedzieli silni i mocni na bezpiecznej skale, i marzyć nam wolno było! Czyż tak jesteśmy podupadli na duchu, że bez rzekomej zooficznej wspólności słowiańskiej, z której dawno przed wiekami dzieje Polski wyrosły, nie potrafimy mieć serca dla wolności ludów, ani sprawiedliwości nie znajdziemy w sobie dla krzywd jakiegokolwiekbądź narodu? czyż tak podupadliśmy na świecie, że potrzebujemy dla naszej legitymacyi niebywałej jakiejś solidarności słowiańskiej, choć widzimy, że w miarę jak ona w rzeczywistości rodzi się na świecie, niesie zniszczenie i kuje pęta? czyżeśmy tak mizerni, — że pragniemy istotnie rozciągnięcia i nad nami błogosławieństw rosyjskiej protekcyi i rosyjskiego panowania? Nie, stokroć nie! cóż więc za obłęd, który nas w wir szalony rzuca!

Gdy przed laty dwoma, w chwili objęcia rządów przez gabinet hr. Taaffego, przestrzegali niektórzy przeciw zbyt ścisłemu solidaryzowaniu się z prawicą dla Rosyi przyjazną w ogóle, skoro Polacy i bez tego mogli mieć dominujące stanowisko w parlamencie, uspakajali wówczas ci, którzy tę solidarność wiązali: „jak przyjdą na stół sprawy polityki zagranicznej, pokażemy naszą niezależność, i wówczas wcale inaczej się zwiążemy!“ Co za dobroduszność, jak gdyby sprawy polityki zagranicznej pod decyzyę kół i parlamentu przychodziły, jak gdyby parlament wojnę wypowiadał, przymierza i pokoje zawierał! Rząd robi, lub wpływa na politykę zagraniczną, a on jest takim, jaką jest większość reprezentacyi, jaką jej siła i charakter wewnętrzny, — myśmy zaś większość austryacką dla Rosyi przyjazną wzmocnić postanowili wyrzeczeniem się odrębnego stanowiska w parlamencie na rzecz solidarności — odgrażając się współcześnie, że my jej pokażem jak różne nasze stanowisko w kwestyach polityki zewnętrznej! I wzięliśmy na siebie odpowiedzialność za to, co się dzieje w ogóle z polityką austryacką na wewnątrz i zewnątrz, jak gdyby pozycya nasza była nadmiar silną do znoszenia obcej odpowiedzialności, jak gdyby nasza własna sprawa zbyt mało sprawiała kłopotu.

Dziś, mamy gotujące się potrójne przymierze, co ma okręt rosyjski, osiadły na mieliźnie, ponieść znów na wysokie morze, a Monarchii otworzyć świetne perspektywy i kosztowne wyprawy... na południe. Dziś, wspólność słowiańska domaga się od nas trybutu w imię solidarności, a na tyle owéj sceny pokazuje się nam wchodzący protektorat rosyjski w Austryi. To wszystko pięknie się godzi — tylko nie z naszego punktu widzenia rzeczy; nie ma więc za co tak dalece się oburzać. — Lecz jeżeli i dziś nie znajdziemy w sobie siły, aby oprzeć się obłędowi, który z niezrównaną w świecie lekkością prowadzi nas do samobójstwa, jeżeli i dziś reprezentacya nasza nie stanie na własnych nogach w Wiedniu, bez ślubów z kimkolwiek, jeśli opinia publiczna nie znajdzie w sobie mocy, aby „oświadczyć głośno, że u nas nie waży“ „solidarność słowiańska“, lecz waży tylko polski interes — toż nie łudźmy się, płyniemy z prądem, który niesie z sobą zniszczenie i zagładę dla naszych następców! O naszą opinię publiczną dziś jeszcze dzięki Bogu nie lękamy się wcale — na dnie głosu wszystkich jéj organów rzetelnych ta, a nie inna myśl leży. Lękamy się o niekonsekwencyę i słabość samobójczą w postępowaniu!

Ta moc i odwaga, o której mówimy, wcale nie wymaga, abyśmy nie mieli poprzeć Czechów tam, gdzieby chodzilo o ich prawa narodowe; ta moc i odwaga

KARTKA Z BIEŻĄCYCH DZIEJÓW

napisał

E. S. Bie......

U upadkiem sprawy Leszczyńskiego dwakroć podejmowanej w imię reform społecznych, samodzielność państwa polskiego zostaje po raz pierwszy silnie w podstawach zachwianą. Odtąd interesy nasze narodowe ulegają interesom państw zaborczych. Odtąd, t. j. od roku 1734 miecz i ogień rządzą w naszej Ojczyźnie prawie bez przerwy.

Za pośrednictwem Augusta II, który swoje panowanie w Polsce zawdzięczał opiece moskiewskiej, który potajemnie spiskował z nieprzyjaciółmi i zgodził się na rozbiór Polski, pod warunkiem, że będzie jej dożywotnim królem, car Piotr, zyskując nad nim przewagę, wkrada się zwolna w stosunki polskie. A w związku z Prusami, rozpoczyna piekielną przędzę intryg mongolsko-teutońskich, które najlepiej sfreszcza w sobie instrukcya poufna z dnia 4 października 1762 r., otrzymana przez Keizerlinga i Repnina. Mówi ona: „interesa Rossyi wymagają nieodzownie, aby nie „dopuścić w Polsce nigdy do dziedziczności „tronu. Monarcha mógłby przeprowadzić re„formy, te zaś szkodzą interesom Rossyi“.

Najzdrowszy i najsilnielszy naród w obec przemocy takich nieprzyjaciół, dla których wszelki środek jest godziwy, musiałby uledz, a niedopiero po wiekowych bojach znużona Polska. Czegoż bo nie użyto z tej skarbnicy dzikich i brudnych namiętności, jakimi dysponowała w ludzkie ciało odziana dusza krzyżacko-suzdalska, by nieszczęścia i kolizye interesów polskich wyzyskać, a zdrowe jej siły zatruwać i niszczyć.

Jeżeli dotychczas historya nie dość jasno dała nam poznać wszystkie względy i okoliczności, jakie się złożyły na upadek państwa polskiego, to nietylko publiczne strapienia głęboko raniące duszę i serce, a odbierające możność spokojnego rozważania, ale i barbarzyńskie niszczenie przeszłości i wszelkich źródeł dziejowych, jakiego się dopuszczają nieprzyjaciele nasi, są tego przyczyną — przyczyną niesłychanie smutnych następstw, bo zwątpienia w samych siebie.

W rozpoznaniu prawdy historycznej leży już częściowe nasze zwycięztwo, bo upokorzenie nią wroga i wzmocnienie się moralne. By historya mogła kiedyś spełnić to zadanie, które w naszem położeniu jest jej szczególnym celem, należy nam siać miłość do przeszłości, chronić ją, mieć przezorność o jej przyszłość i przeszłość tę wcielać w siebie.

Gdy niekażda chwila jest możebną do obrony praw narodowych z orężem w ręku, gdy niekażda jest możebną do uchwycenia i pojęcia prawdy dziejowej, to za to myśl i miłość o kraju i dla kraju, zlewające się w trud obowiązków obywatelskich, nie powinny znać przerwy. Utrzymywanie tradycyj narodowych w całej ich czystości, przechowywanie z czcią pamiątek dziejowych, gromadzenie źródeł historycznych i wszelkich objawów ducha rodzinnego, co stanowią jego charakter i treść życia, są także pracą zmierzającą do odzyskania niezawisłości politycznej.

Nigdzie tego rodzaju trud nie jest naglejszy jak u nas. Rozdarci albowiem w swojem ognisku domowem, obrażani w swoich najdroższych uczuciach, wyzyskiwani i niszczeni na wsze strony, obowiązani jesteśmy z ofiarą wszystkiego innego, strzedz celów i przeznaczeń narodowych.

Grabież naszej duchowej własności, fałszowanie ubiegłych dziejów — to dla wrogów naszych były zawsze sprawy najżywotniejsze. W dokonywaniu tych zbrodni, niszczących najpiękniejszy porządek boski i ludzki, widzieli oni nasz upadek.

Któżby zliczył te klęski, jakie ponieśliśmy i ponosimy nieustannie! Znamy tylko główniejsze straty, ale tych tysiąca drobnych, w których niejedna prawda dziejowa zaginęła, nikt nam nie podał, nawt często i wspmnienia nie zostawił.

Już w roku 1714 wpadają Moskale do Mitawy, a potem do Rygi, i uwożą ztamtąd biblioteki, stare rękopisma, archiwa, zbrojownie, które stają się pierwszym zawiązkiem sławnych dzisiaj zbiorów w Petersburgu. Car Piotr goniący za nadaniem poloru cywilizacyjnego swoim niewolnikom z pomocą nieprzychylnego nam Sasa, wyzyskuje różnemi podstępami owoce naszych prac wiekowych. Wywozi z Polski dzieła sztuki i nauki, obdziera potajemnie zamek warszawski i inne rezydencye królów naszych.

Roku 1772 bogate zabytki i skarby Radziwiłłów w Nieświeżu, gromadzone przez długie wieki, a obejmujące dzieła ducha polskiego, zostają po dwakroć łupione i zabrane do Moskwy, wraz ze zbiorami Ogińskich i wielu innych obywateli na Litwie.

Roku 1795 biblioteka Załuskich ulega temuż samemu losowi. Była ona wówczas najpierwszą w świecie, liczyła 300,000 woluminów dzieł, 12,000 rękopismów i 25,000 sztychów. Zbiór ten, był to owoc najwyższej umiejętności, pracy długich lat, wielkich nakładów, gorliwości, zapału i poświęcenia całego narodu w dziewięciowiekowem jego życiu historycznem. Biblioteka ta mieściła w sobie pamiątkowe księgozbiory po królu Janie III i prymasie Olszowskim. Ogromne to bogactwo narodowe wraz z archiwum koronnem, tą żywą księgą dziejów naszych, tem najczystszem źródłem, w którem się odbiły wiernie najdrobniejsze szczegóły z życia ojców, rozkrada Moskwa i, częściowo niszcząc je, w pośpiechu uwozi te drogie zdobycze w głąb swego kraju.

W niedługim czasie potem zabiera 40 bibliotek po Bazylianach i kilkanaście po Jezuitach. Pomiędzy temi ostatniemi odznaczały się zbiory połockie, gdzie były znakomite dary arcybiskupa Raczyńskiego, zbiory wileńskie, gdzie się znajdowały księgozbiory Zygmunta Augusta i Stefana Batorego, zbiory krzemienieckie z 30,000 dzieł doborowych złożone.

Nieinaczej się działo jednocześnie w innych zaborach Polski. Prusacy w zajętych przez siebie ziemiach plądrują z całą drapieżnością. Już dawniej padł ich ofiarą Toruń, Elbląg i Gdańsk, a teraz Gniezno, Poznań i Uniejów.

Skarb krakowski i archiwa po kilkakroć ulegają rabunkowi ze strony trzech zaborców. Uwiezione z niego korony, berła, miecze, sygnety, pieczęcie, łańcuchy, drogie kamienie i złote jabłka, znajdują się dziś częściowo w Petersburgu, Wiedniu, Dreznie i Berlinie. Tak samo się dzieje ze wszystkiemi innemi zbiorami, bez względu na to, czy były one własnością prywatną lub publiczną. Nieustanne gwałty i rabunki srożyły się po całej Polsce. Wszyscy potrwożeni kryli w tajemnicy, co im jeszcze wypadkiem pozostało, kryli w głębi lasów, w opuszczonych chatach, wśród pogorzelisk i ruin, a nareszcie pod ziemią, gdzie także z czasem szły na zatracenie.

Gdy nastała chwila spokojniejsza, gdy wróg zdawał się być znużonym i przycichł, to do Towarzystwa przyjaciół nauk w Warszawie poczęto się zgłaszać z różnymi darami dla jego zbiorów. Mieściły się one w domu ofiarowanym na ten cel przez Staszyca. Cenne pamiątki i dokumenty wychodziły z ukrycia coraz więcej. Każdy sądził, że teraz będą pewne w publicznej instytucyi uznanej przez rząd, zdający się sprzyjać temu gromadzeniu dzieł nauki i sztuki narodowej. Ale, gdy się tylko ten nowy zbiór uzupełnił do pewnego stopnia ofiarami całego kraju, Moskwa raptem towarzystwo znosi, dom zabiera, a bibliotekę wraz ze zbiorami uwozi do Petersburga.

Kościoły w Polsce były kolebką oświaty i ściślej złączone z życiem narodu, jak w innych krajach. Przy nich zakładano pierwsze księgozbiory. Rodziny zaś Polskie obierały je sobie za miejsce wiecznego spoczynku, przyozdabiały je pomnikami, obrazami i pamiątkami. Składano tam wszystko, co kto miał najdroższego. Nie było w kraju naszym publicznych muzeów, bo ich nigdzie jeszcze wówczas nie znano. Wszystko zastępowały klasztory, one były duchowym i materyalnym skarbem narodu, przybytkiem nietylko dla wiary, ale i dla dziejów, dla geniuszu, uczuć i oświaty narodu. Nieocenione to były zbiory, jakie posiadali Pijarzy, Filipini, klasztory: miechowski, łysogórski, Cystersi, Benedyktyni, Dominikanie, Misyonarze, Bernardyni, gdzie się znajdowały rękopisma z X i XI wieku, obok pamiątek po Jakóbie z Sienna, Długoszu, Tomaszu ze Strzępina i t. d. Klasztory

nie wymaga nawet abyśmy się mieli wyrzec popierania obecnego gabinetu, jak długo popierać go samodzielnie delegacya i uznawać będzie za pożyteczne; ta moc i odwaga wymagają tylko, abyśmy odzyskali naszą polityczną i moralną niezawisłość postępowania, abyśmy na świata arenie tylko jako Polacy stawali, a wielki interes narodowy tego polskiego kraju sam jeden mieli na względzie. Tym sposobem, i Czechom najlepszą oddamy przysługę, jeśli chcą pozostać Czechami — lepszą w każdym razie, aniżeli zamykając oczy, i wybiegami tłomacząc ich przed sobą.

Listy Sejmowe.

IX.

Lwów, 9 października.

Cudny elaborat, tak pod względem treści jak stylu, zamieszcza wczorajsza „Gazeta Lwowska,“ nazywając go kompromisem dwóch odmiennych opinii w kwestyi reformy administracyjnej, między panem Ludwikiem Wodzickim i Drem Euzubiuszem Czerkawskim. W istocie rzeczy elaborat ten ma wiele większe znaczenie, jest to projekt większości podkomitetu, projekt odpowiedzi na słynny kwestyonaryusz administracyjny rządu i zarazem zbycie sprawy dodatniej, naprawy naszych administracyjnych urządzeń.

Podkomitet ten, wysadzony przez komisyę gminną składali panowie: Grocholski, Czerkawski, Gross, hr. Wodzicki Ludwik i Czajkowski Alfons. Elaborat jest wynikiem porozumienia panów Wodzickiego, Czerkawskiego i Grossa, czyli na pozór zbliżeniem zapatrywań klubu reformy i klubu postępowego. Czy panowie Grocholski i Czajkowski, reprezentanci dwóch innych zapatrywań i projektów, projekta swoje w zupełności cofnęli — tego nie wiemy. To wiemy natomiast, że do zapatrywań trzech pomienionych członków podkomitetu nie przystąpili bynajmniej. Nie przeszkadza to wszakże, że dziś cała już sprawa odpowiedzi na kwestyonaryusz rządowy i cała sprawa poprawy administracyjnej obracają się koło elaboratu przez gazetę urzędową, podnosząc burzę w komisyi, w klubach, w kołach sejmowych, ba, i w samej publiczności.

W jednym z uprzednich listów powiedzieliśmy, że jeśli nie nastąpi zbliżenie zapatrywań pomiędzy istotnymi obrońcami zasady autonomicznej na polu reformy, pomiędzy t. z. klubem postępowym i klubem ekonomistów, wówczas możebne zbliżenie najbardziej podobnych pod względem nie ducha, lecz ram zewnętrznych projektów klubu postępowego i klubu reformy. To co się stało przechodzi wszakże wszelkie oczekiwania. Nieprawy związek przyniósł zupełnie zgniły owoc elaboratu.

Oto pro 1-mo „Sejm wyraża wdzięczność c. k. Rządowi za to, że zwrócił uwagę na potrzebę reformy administracyjnej, a zasięgając w celu jej przeprowadzenia zdania reprezentacyi poszczególnych królestw i krajów, złożył niewątpliwy dowód konstytucyjnego poszanowania ich autonomii“. Jakżeż to rzadka rzecz u rządów, aby zwracały uwagę na potrzebę administracyi! jakże to wielka zasługa, gdy to czynią, wręcz zapoznając nawet zasady przez reprezentacyą kraju wypowiedziane — naturalnie, że rządowi „wdzięczność“ się za to należy! Jakżeż to szerokiem i rozczulającem jest zajmowanie się przez elaborat lwowski losem „poszczególnych królestw i krajów,“ i jakże wdzięcznem byłoby zadanie Sejmu galicyjskiego, gdyby i za te kraje głos chciał zbierać, mimo, że ich sejmy także obradowały lub obradują, ale Sejm galicyjski lepiejby może niż ona zdołał ocenić pieczołowitość Rządu o te kraje! Najwspanialszem wszakże jest uznanie „konstytucyjnego poszanowania ich autonomii“ przez to, że rząd zaadresował swój kwestyonaryusz do sejmów,— wszak mógł go gdzieindziej adresować! Źle czynią parlamenta, że przy każdem przedłożeniu rządowem, nie dziękują swemu rządowi za prawdziwie konstytucyjne zachowanie się jego!

Organizacya gminna nie gdzieindziej tylko przed sejmy należy, wedle konstytucyi; Ustawę o reprezentacyach powiatowych Sejm galicyjski uchwalił — gdzież się więc miał rząd udać ze swemi insinuacyami o ścieśnienie autonomii zawartemi w kwestyonarzu! W Chinach podobno, najwyższy władca posyła swym dygnitarzom osądzonym na śmierć przez niego pałasz, aby sobie delikwent brzuch rozpłatał, cóż za poszanowanie zasady życia delikwenta! Wedle myśli wyrażonej w elaboracie powinien on za to wyrazić uznanie i wdzięczność swemu panu i władzcy!

Trudno zaiste uwierzyć temu, choć stało czarno na białem w gazecie urzędowej; trudno uwierzyć, bo taka redakcya w treści i w stylu mogła chyba z nienacka wyskoczyć z pod komitetu przy zetknięciu się dwóch biegunów, lecz ona nie przejdzie poważnej cenzury komisyi sejmowej!

Przejdźmy do drugiej, poważniejszej części elaboratu, dającej podstawy reformy gminnej. I tutaj niestety redakcya w najważniejszej swej części, ani jasnością, ani poprawnością nie grzeszy. Grzeszy raczej temi obydwoma, brzmi bowiem: „1. Z dotychczasowych gmin i obszarów dworskich, pozostawiając im samoistny zarząd ich majątków i własnych zakładów, tworzyć (należy) w stosownie złożonych okręgach, większe okręgowe gminy administracyjne dla wykonywania pod odpowiedzialnością (komu?) ich naczelników policyi tak własnego jako też przekazanego zakresu (czego?) i sprawowania czynności sądów pokoju (przez kogo: przez gminę administracyjną, czy naczelnika policyi?), których rychłego zaprowadzenia domagamy się jak najusilniej.

Dalsze dwa punkta proponują ewentualne zmniejszenie liczby powiatów i ich reprezentacyi, a także aby organom samorządu „krajowego i powiatowego“ przyznany był wpływ na załatwianie spraw nadzoru nad wykonaniem ustawy o zarazie bydła, regulacyi rzek i t. p. sic!) i najlepsze bez kwestyi, aby była zapewniona skuteczność postanowień organów autonomicznych w myśl uchwał sejmu z d. 5 października 1878 r., które dotąd nie otrzymały sankcyi.

Tą poważniejszą częścią pracy, zawartą w 32 wierszach, nie będziemy się obszernie zajmować, a nie tylko dla jej niejasności. Złączona z odpowiedzią na kwestyonaryusz, gdyby nawet została ona przyjętą przez większość sejmową, jako wyraz jej zapatrywań, nie doczeka się urzeczywistnienia na tej drodze. W biurach rządowych stanie się ona przedmiotem studyów dla referenta ministerium spraw wewnętrznych, wraz z innemi odpowiedziami innych sejmów, który znowu suszyć sobie będzie głowę nad wyprowadzeniem jednej modły urządzeń dla 17 krajów i królestw z chaosu najrozmaitszych opinii kilkunastu najróżnorodniejszych zgromadzeń sejmowych, tak jak suszył on sobie głowę nad ułożeniem jednakowego dla nich kwestyonaryusza, który się nikomu nie podobał. Tymczasem nadejdzie zmiana gabinetu, która całą tę zawikłaną sprawę odeszle do archiwum, jeśli jej przedtem już dzisiejszy gabinet, wobec naglejszych dla niego zadań, tam nie przekaże.

Komisya sejmowa nader szczegółowo wszakże bada te punkta naszkicowanej niejasno reformy i sprawa wywoła burzliwe i gruntowne rozprawy w Sejmie. To co z sali posiedzeń naszego prawodawstwa wyjdzie, to będzie miało naturalnie samo w sobie wielką doniosłość, bo będzie obrazem, jak się w umysłach większości naszych prawodawców, a zatem i w umysłach ogółu krajowego zarysowywa praktycznie reforma gminna i autonomicznych urządzeń, bez względu kiedy się ona doczeka urzeczywistnienia. Będzie to punktem wyjścia, mocno utwierdzonym, dla wszystkich dalszych studyów w tym przedmiocie. Na razie wszakże nie będziemy sobie obiecywać skutku i z tej poważnej spowiedzi zrobionej ministerstwu spraw wewnętrznych.

Wracając do elaboratu, co swą nadspodziewaną treścią i formą tak zaimponował kołom poselskim i publiczności, a przedewszystkiem klubowi postępowemu, którego prezes odegrał w tej sprawie tak stanowczą rolę, niech nam wolno będzie postawić pytanie: czy na tem zależy „postępowość“, aby dziękować rządowi za konstytucyjne poszanowanie autonomii, wówczas, gdy on nie może, choćby chciał, postąpić inaczej bez zamachu stanu? czy na tem zależy „postępowość narodowa“, na który to przymiotnik taki nacisk kładzie zwykle publicznie prezes klubu postępowego, aby goniąc za „krajami i królestwami“, w tak małej chować pamięci uchwałę własnego Sejmu z r. 1867 i zbyć ją, gdy została postawioną ze strony niedopuszczającej przemilczenia — ogólnym, nic nieznaczącym frazesem.

Duch elaboratu, o ile dotyczy reformy, należy oczywiście do byłego marszałka kraju, nosi na sobie wszystkie piętna „Zarysu“, i poprawionego odpowiednio do wymagań chwili wniosku Dra Dunajewskiego, którego duchowym współsprawcą był b. marszałek; lecz forma elaboratu, z jego wdzięcznością i uznaniem rzekomej konstytucyjności, czy autonomizmu rządu nie pasuje do rycerskiego obyczaju Ludwika Wodzickiego.

SEIM.

XIV Posiedzenie dnia 8 października.

Marszałek zagaja posiedzenie o godz. 11¼ przed południem.

— Nowych petycyj wniesiono 59, które przydzielono komisyom.

— Do laski marszałkowskiej złożono wniosek p. Pietruskiego o urządzenie w gmachu sejmowym mieszkania dla marszałka krajowego, tudzież wniosek p. Romanowicza w przedmiocie utworzenia kuratoryi spraw rękodzielniczych i wyznaczenia 10,000 złr. do dyspozycyi Wydziału krajowego na cele rękodzielnicze według wskazówek kuratoryi.

— Z porządku dziennego p. Pietruski wnosi w pierwszem czytaniu sprawozdanie Wydziału krajowego z zamknięcia rachunku funduszu szkolnego za rok 1880. Odesłano je bez dyskusyi do komisyi budżetowej.

Poseł Romanowicz składa imieniem komisyi budżetowej sprawozdanie z przedłożenia Wydziału krajowego o oszczędnościach wydatków na druki sejmowe i manipulacyjne i wnosi imieniem tej komisyi uchwałę upoważniającą Wydział krajowy do różnych zmian w formie preliminiarzy i zamknięć rachunkowych, a nadto rezolucyę polecającą Wydziałowi spieszniejsze drukowanie i rozdawanie sprawozdań stenograficznych. — Wnioski te zostały uchwalone.

— Poseł Jan hr. Stadnicki składa imieniem komisyi budżetowej sprawozdanie z petycyi inżynierów okręgowych, konduktorów i służby przy drogach krajowych, proszących o przyznanie stabilizacyi urzędnikom i służbie drogowej, i wnosi następującą uchwałę: „Sejm upoważnia Wydział krajowy do wymierzania pięcioleci, emerytur, pensyi wdowich i dodatków na wychowanie dla urzędników i służby drogowej w miarę uznanych zasług, a to analogicznie ze stabilizowanymi urzędnikami i sługami krajowymi“.

Poseł Wesołowski powołując się na sprawozdanie Wydziału krajowego z roku 1875, wnosi, aby upoważnić Wydział kr. do stabilizowania urzędników drogowych i zrównania ich pod tym względem z innymi urzędnikami krajowymi. Tym isposobem ustąpią względy łaski a miejsce ich zajmie prawo. Mowca jest zdania, że lata dotychczasowej prowizorycznej służby powinny być interesowanym policzone.

Poseł Męciński, popierając ten wniosek, żąda odesłania referatu do komisyi z poleceniem przedłożenia tej sprawy w najkrótszym czasie.

Poseł Romanowicz zgadza się na odesłanie całej sprawy napowrót do komisyi ale nie z poleceniem jaśniejszego wystylizowania wniosków, lecz dla zastosowania się we wnioskach do odbytej właśnie dyskusyi.

Izba uchwala wniosek posła Męcińskiego z dodatkiem posła Romanowicza.

— Poseł Żywicki imieniem komisyi administracyjnej zdaje sprawę z wniosku Wydziału krajowego w przedmiocie stałego zamianowania dr. Jana Szeparowicza prymaryuszem oddziału chirurgicznego w krajowym szpitalu we Lwowie i wnosi: „Sejm upoważnia Wydział krajowy do zamianowania dra Jana Szeparowicza stałym prymaryuszem na oddziale chirurgicznym w krajowym szpitalu we Lwowie z tem zastrzeżeniem, że pierwsza opróżniona posada prymaryusza nie będzie obsadzona“, — co przyjęto.

Poczem zamyka Marszałek posiedzenie o godz. 12 m. 55 po południu z powodu wyczerpania porządku dziennego (!)

Wykaz alfabetyczny
Biskupów i Kapłanów
oraz
Zakonników polskich
przebywających do obecnej chwili na wygnaniu
w Syberyi i głębokiej Rosyi.
Kapłani:
(Ciąg dalszy).

140). Mokrzycki Floryan, Dominikanin z Litwy,— W.wogród 1879; 141). Moniuszko Aleksander, kapelan w Horyhorkach, archid. mohylewskiej — Tomsk na Syberyi 1876; 142). Montwid Ludwik, admin. z Poniewieża, dyec. żmudzkiej, — Mitawa w Kurlandyi 1877; 143). Mościcki Wiktor, wikar. katedry płockiej, — Czerdyń, gub. permska 1876; 144). Naraziński Ignacy, prob. z Klecewa, dyecezyi kujawsko-kaliskiej, — Warnawin, gub. kostromska 1876; 145). Narwojsz Wincenty, z dyec. żmudzkiej, Jadryń gub. kazańska 1877; 146). Nienałtowski Eugeniusz, kapucyn z Łędu, dyec. kujawsko-kaliskiej, — Carewokokszajsk, gub. kazańska 1876; 147). Nowicki Feliks, Bernardyn z dyec. mińskiej — Felixberg koło Alschwangu w Kurlandyi 1880; 148). Nowicki Grzegórz, wikaryusz z Dziewałtowa, dyec. żmudzkiej, — w Kurlandyi 1877 — gdzie? 149). Olechnowicz Michał, kanonik regularny z Saryi, archidyecezyi mohylewskiej — Tomsk na Syberyi 1876 (podobno wrócił do kraju); 150). Ołtarzewski Emilian, gwardyan OO. Kapucynów z Lędu, dyecez. kujawsko-kaliskiej, — Cywilsk, gub. kazańska 1877; 151). Onoszko Gabryel, kanonik katedralny saratowski, — Jekaterynosław 1877; 152). Osiński Wincenty, prob. z Sokół, dyec. augustowskiej, Spask, gubernia tambowska 1876; 153). Osmólski Wacław, admin. z Włodzimierza, dyecezyi łucko-żytomierskiej, — w gub. kostromskiej 1877 — gdzie? 154). Ostapowicz Jan, z dyec. kamienieckiej, — Odessa 1877; 155). Owsiany Józef, prob. z Oswieji, archidyec. mohylewskiej — Ryga 1877; 156). Pacewicz Jan, prob. z Użpola, dyec. żmudzkiej, — Czerepowiec, guber. wielkonowogrodzka 1879; 157). Parafiński Kazimierz, prob. z Czerska, archidyec. warszawskiej, — Obojany, gub. kurska 1878). 158). Pieślak Konstanty, z dyec. żmudzkiej, — Białoziersk, guber. wielko-nowogrodzka 1879; 159). Piotrowicz Antoni, z Dusiat, dyecezyi żmudzkiej, — Subocz w Kurlandyi 1877; 160). Piotrowicz Stanisław, dziekan wileński, — Powieniec, gub. ołoniecka 1877; 161). Piotrowski Onufry, prob. z Opalina, dyec. łucko-żytomirskiej, — Usmuń gub. tambowska 1876; 162). Pisanko Józef, wikar. z Berezyny, dyec. mińskiej, — Cywilsk gub. kazańska 1878; 163). Piwarski Konstanty, prob. zgromadzenia XX. Filipnów w Studziannej, dyec. sandomirskiej, — Spask, gub. tambowska 1878; 164). Pliszczyński Alfons, Dominikanin z Lublina, — Jadryń, gubernia kazańska 1878; 165). Pluro Benedykt, z archid. mohylewskiej, — Lievenbersen w Kurlandyi 1876; 166). Pomiechowski Jan, prob. z Dobrzejewic, dyec. płockiej, — Spask, gub. tambowska 1880; 167). Pomirski Stanisław, wikar. z Płońska, dyec. płockiej, — Sławianosierbsk, gubernia jekaterynosławska 1881; 168). Puchalski Jan, prob. i dziekan nowogrodzki, prałat kapituły mińskiej, — Jekaterynosław 1879; 169). Radziszewski Antoni, admin. z Malina, dyec. łucko-żytomierskiej, — Taganrog 1876; 170). Rajuniec Józef, wikar. z Brasławia, dyecezyi żmudzkiej, — Solikamsk, gub. permska 1876; 171). Rączewski, kapłan unita, z Litwy, zesłany za Mikołaja I. Tagaj, guber. Symbirska 1880; 172). Reichenbach Jerzy, Bernardyn z Datnowa, dyecezyi żmudzkicj, — Gorodiszcze, gub. penzeńska 1877;

*) Data położona przy nazwisku oznacza rok z którego pochodzi informacya o kapłanie, przebywającym na wygnaniu, potrzebna dlatego, że wygnańcy miejsca pobytu nieraz zmieniają, i dzisiaj niejeden już tam nie mieszka, gdzie mieszkał przed kilku laty, niejeden może już przeniósł się do wieczności, albo do kraju powrócił, czego w każdym pojedynczym wypadku dla trudności w komunikacyi i korespondencyi sprawdzić niepodobna.

Wiadomości naukowe, literacki i artystyczne.

Muzeum Narodowe polskie w Rapperswylu w miesiącu sierpniu otrzymało następujące dary: Hr. Wład. Plater zakupił i ofiarował trzynaście pieczęci Rządu Narodowego z roku 1863. Jedyna ta już może w swoim rodzaju pamiątka dołączona do ogólnego zbioru pieczęci polskich, jakie Muzeum posiada, stanowi poważną całość. Ciągną się one bowiem chronologicznie od najdawniejszych czasów, bo od Leszka Kujawskiego aż do ostatnich naszych wypadków politycznych. P. S. Buszczyński ofiarował swoje własne dzieła. Nieznajomy przesłał kilka starych sztychów, przedstawiających portrety polskie, oraz mapę historyczną Polski, Panna Jadwiga C. kilka dzieł polskich, p. Krystyn Ostrowski wielkich rozmiarów herb polski, na osobnej tarczy malowany na blasze, z przeznaczeniem, by był umieszczony nad bramą zamkową u wejścia. Będzie to piękna ozdoba, stanowiąca pamiątkę po jednym z weteranów i poetów naszych, których całe życie to jeden szereg prac dla Polski. X. A. Dr. Krechowiecki podarował kilka dzieł francuskich, oraz z drzewa pięknie rzeźbioną kaplicę w stylu gotyckim, wykonaną przez młodego ziomka, pana G. C., jakoteż i kosztowny zbiór muszli, pochodzących z morza indyjskiego, które znacznie powiększyły już dość bogaty dział przyrodniczy minerałów i skamieniałości, nadsyłanych do Muzeum z różnych części świata przez ziomków naszych, jak np. z Kalifornii, z Australii i t. d. Zarząd Muzeum gromadzi te okazy, aby je kiedyś w imieniu Ofiarodawców oddać któremu z Muzeów przyrodniczych krajowych. Panna Józefa Jaroszyńska ofiarowała książkę już dość rzadką pod tytułem: „Goworek, herbu Rawicz, Wojewoda Sandomirski,“ powieść z widoków we śnie, Warszawa 1789 r. P. A. Giller Album Jana Matejki, Ubiory w Polsce od 1200 do 1795 r. Kraków 1875. P. Kunaszowski poezye Maltitza pod tytułem: „Polonia,“ w tłómaczeniu polskiem szanownego ofiarodawcy, Lwów 1881. P. Hofmann z Hamburga pięć oryginalnych listów Narcyza hr. Olizara z r. 2833. Pan M. W. z Ukrainy wizerunek Padury Tomasza, znakomitego poety, piszącego w narzeczu ukraińskiem, towarzysza Wacława Rzewuskiego w podróży na Wschodzie, przyjaciela Zorjana Chodakowskiego, któremu dostarczał schwytane z ust lirników stare dumy ukraińskie, a swemi własnemi pieśniami budził dawną świetną pamięć Ukrainy, dawny żywot kozaczy i najpiękniejsze wspomnienia historyczne. Pan M. W. osobisty przyjaciel poety, któremu towarzyszył do ostatniej chwili życia, przesłał także w darze dla Muzeum czapkę Jła Bema, którą zamienił z Padurą przy spotkaniu się na Węgrzech w r. 1848. Smithsonian Instytution z Washingtonu, która już od dziesięciu lat regularnie nadsyła w darze dla Muzeum wszystkie dzieła swoim kosztem wydawane, świeżo przesłało *„Annual Report of the*

---

te obdarowywane od królów, szlachty, mieszczan i ludu, zainteresowane życiem publicznem, gorliwie pracujące nad dziejami narodowemi i rozwojem umiejętności, bogate we własne archiwa, pełne najważniejszych aktów, kronik, rękopisów i druków, zostały zniesione, a ich zbiory, reprezentujące przeszłość naszą, zrabowane.

Po roku 1831 Moskwa skasowała 200 takich klasztorów. Zbiory zaś po nich częściowo rzuciła na pastwą swoim siepaczom, a częściowo wcieliła do różnych zakładów istniejących w głębi Rossyi.

Po roku 1863, gdy się prześladowania w Polsce wzmogły, gdy zniesiono resztę zakonów, gdy szkoły obdarto z dawnych zabytków i zamieniono na moskiewskie, gdy archiwa miejskie i wszelkie zakłady publiczne poniszczono, pozabierano wiele własności, wygnano z kraju masę rodzin i zniesiono wszelkie prawo; to zdaje się, że społeczeństwo nasze w większej swej części pozbawionem jest wszystkiego, co go może żywo łączyć z ojczystą przeszłością i zagrzewać do wytrwania w trudnych obowiązkach. Młode pokolenie wzrasta bez wzorów narodowych, bez bliższej świadomości, jaką była ta przeszłość, i kto są jego wrodzy. Wobec dzisiejszych prądów: bezrozumnie konserwatywnego i bezrozumnie pozytywnego, obojętnieje ogół dla najświętszej sprawy, zrywa zwolna z tą wielką myślą, co prowadziła nasz naród po najszlachetniejszych drogach żywota, a która nie jest jeszcze spełnioną.

A jakże to był wspaniałym ten pochód nasz narodowy! Nie było myśli przewodniej w ludzkości, ni nauki i sztuki, którychby Polak nie doścignął swoim geniuszem, nie udoskonalił. nie ubarwił, nie położył swego duchowego znamienie i w życie nie wprowadził. Te same na parnasie polskim jaśniały postacie, które obok tronu w senacie ważyły ojczyzny losy, te same skronie wieniec wawrzynowy i opaska mirtowa zaszczyca, taż ręka piastuje pióro, co dopiero puściła była sławną buławę.

C. d. n.

Board of Regents," z r. 1879. Washington 1880 r.

Zarząd Muzealny zajmuje się wydawnictwem III. tomu Albumu Muzeum Narodowego, poświęconego Wieńcowi pamiątkowemu na cześć powstania listopadowego i półwiekowego jego obchodu.

Wieniec z powodu swej obszerności będzie wychodził poszytami kilku arkuszowymi. Chociaż dzieło będzie dwa razy obszerniejsze niż zamierzano, cena dla prenumeratorów jest tażsama, 3 złr. zamiast 6iu reńskich. Pierwszy zeszyt wyjdzie w Poznaniu w ciągu tej jesieni.

Redakcya powierzona p. Agatonowi Gillerowi. Prócz rozpraw historycznych, rzucających wielkie światło na wypadki z 1830 i 31 roku, będą ogłoszone liczne życiorysy żyjących weteranów z 1830 i 31 r., opis wszystkich obchodów półwiekowych 29 listopada. Adres dla prenumeratów jest następujący: *Direction du Musée National Polonais par Zurich Rapperswyl Suisse.*

Przeglad polityczny

Smutną wiadomość przyniosły nam telegramy poniżej umieszczone. Henryk baron Haymerle, minister spraw zagranicznych monarchii austro-węgierskiej umarł nagle dnia 10 b. m. o godz. $3^1/_2$ po południu na atak sercowy,

Bar. Haymerle urodził się dnia 7 grudnia 1828 r. w Wiedniu, z familii niemiecko-czeskiej. Jako uczeń akademii oryentajnej wiedeńskiej zabłysnął bar. Haymerle wielkiemi zdolnościami, które następnie spotęgował gruntowną nauką i doświadczeniem na polu usług publicznych. W roku 1879 powołany został bar. Haymerle pismem odręcznem cesarskiem z dnia 8 października do objęcia steru nawy państwowej po hr. Andrassym. Na tem stanowisku wyrywa go nagła śmierć w chwili tak ważnej, w tak wielkie i ciężkie zagadnienia polityczne i dziejowe brzemiennej, i pozostawia wolne pole wielkim obliczyć się nie dającym zmianom.

Monarchia austro-węgierska traci w bar. Haymerle uczciwego męża stanu — dla nas nie był on zupełnym przyjacielem, lecz niebył także i wrogiem.

Dnia 2 listopada a więc już za trzy tygodnie odbędzie się wybór posła do Rady państwa z miasta Krakowa w miejsce p. Dra Weigla, który złożył był mandat.

Pomimo, że termin wyboru jest już tak blizki, nie słychać o żadnem zgoła, nawet prywatnem zebraniu, na któremby tak ważna dla miasta i kraju rzecz traktowaną była. Wśród tego poważnego milczenia jeden tylko meteor przeleciał po ciemnym dotąd horyzoncie opinij krakowskich w formie listu p. Stanisława hr. Mieroszowskiego umieszczonego w *Czasie,* w którym tenże oświadcza, że miał zamiar stawać jako kandydat na posła do Rady państwa — o czem i nas był uwiadomił — że jednak zbadawszy rzecz na miejscu, dalekim jest od mniemania, iżby był konieczny.

Zanadto cenimy byłego Radcę miejskiego, Marszałka rady powiatowej krakowskiej, Posła do Sejmu i do Rady państwa z ziemi krakowskiej (z mniejszych posiadłości), iżbyśmy jego dobre chęci służenia miastu i krajowi, lekko traktować mogli i dlatego żałowalibyśmy bardzo, gdybyśmy Szanownego Ziomka nie widzieli w gronie kandydatów na posła do Rady państwa. Wszak Szanowny były Radca i poseł krakowski nie stanął jeszcze przed wyborcawi, nie złożył swojego wyznania wiary i programu politycznego — nie może zatem jeszcze i nie powinien decydować o swojej kandydaturze.

Prosimy go zatem, by tego nie czynił i nie ustępował koteryi, która go kiedyś z kraju wysadziła. Wyborcy krakowscy, nie mając, o ile wiemy, żadnego jeszcze designata, ocenią najlepiej tak kandydaturę p. Stanisława hr. Mieroszewskiego jak i innych, którzy się o zaszczytne poselstwo z miasta Krakowa ubiegać będą. Gdyby każdy z kandydatów cofał się przed czasem — przed walką i emulacya, która jest przecież duszą wyborów, natenczas żylibyśmy w ciągłej stagnacyi i wybierali wprawdzie jednogłośnie, ale zera polityczne.

Z drugiej znów strony odzywamy się do Szanownych Wyborców miasta Krakowa z natarczywą prośbą, by też zabrali się do dzieła zaraz i energicznie, choćby w kilkunastu zwołali Zgromadzenie przedwyborcze, utworzyli komitet i niewypuścili z rąk rzetelnej agitacyi *usque ad finem.* Inaczej ubiegnie nas koterya i sfałszuje opinią obywateli krakowskich.

Wspominaliśmy w przeszłym numerze „Gazety krakowskiej," że dnia 7 b. m. odbyło się posiedzenie poufne całego Koła poselskiego polskiego we Lwowie, na którem omawiano sprawę agitacyj rosyjskich rozszerzonych w Galicyi. — Dyplomatyczniejsza od nas „Gazeta Narodowa" tak o tejże samej rzeczy się wyraża:

„Na posiedzeniu wczorajszem Koła poselskiego, poruszono jednę bardzo ważną sprawę, dotyczącą Galicyi wschodniej. Rozprawy były bardzo żywe, ale nie doprowadziły do niczego. Już to w tej sprawie żadna zmiana nie zajdzie, jak długo J. E. hr. Potocki będzie namiestnikiem."

Wedle „Gaz. Nar.," na temże posiedzeniu Koła rozprawiano także nad potrzebą urządzenia mieszkania dla Marszałka kraju w Gmachu Sejmowym. Gdy zaś na dniu następnym wedle sprawozdania wyżej umieszczonego, Członek Wydziału p. Pietruski złożył odpowiedni wniosek w Sejmie, przyjęcie takowego zdaje się więc być naprzód zapewnionem. Gmach sejmowy, który już mieści w sobie biura Wydziału krajowego, będzie przeto pełnem siedliskiem najwyższych władz autonomicznych. Oby stał się najprędzej siedzibą pełnego rządu krajowego!

W podkomitecie komisyi gminnej przyszło do kompromisu między reprezentantami dwóch odmiennych opinij w kwestyi reformy administracyjnej, t. j. między hr. Ludwikiem Wodzickim i dr. Euzebiuszem Czerkawskim. Rezultatem tego kompromisu jest wniosek, który omawia umieszczony powyżej list sejmowy; do tego też listu odsełamy naszych czytelników.

Powyżej zdajemy sprawę z czternastego (na 25 dni) posiedzenia sejmowego.

Na piętnastem dnia 10 b. m. odbytem posiedzeniu uzasadniali posłowie: Sawczyński i Gross swoje wnioski uczynione na XIII posiedzeniu.

Poseł Chrzanowski zdawał sprawę z przedłożenia Wydziału krajowego o spłacie sum pożyczonych na budowę zakładu w Kulparkowie i pożyczki z r. 1873 z wnioskiem polecającym Wydziałowi krajowemu, aby w ciągu teraźniejszej sesyi przedłożył Semojwi projekt zaciągnięcia pożyczki w celu spłacenia obligacyj 6 procentowych pożyczki 1873 r.— co przyjęto.

Uchwalono dalej na wniosek p. Jaworskiego jako sprawozdawcy komisyi kolejowej wezwać Rząd, aby przyspieszył udzielenie koncesyi na drogę żelazną z Jarosławia do Sokala przez Rawę, Uhnów, Bełz i Krystynopol, a zarazem wyrazić przekonanie, że przyjście do skutku drogi żelaznej Lwów-Tomaszów byłoby dla kraju wielce pożądane.

Sprawozdawca komisyi kultury krajowej p. Szumańczowski wniósł następnie przyjęcie do wiadomości rachunków szkoły czernichowskiej i upoważnienie Wydziału krajowego do wybudowania domu dla nauczycieli kosztem 12.000 złr. — co uchwalono.

Wreszcie na wniosek posła Czerkawskiego jako sprawozdawcy komisyi administracyjnej uchwalono wezwać rząd, aby spowodował przeniesienie Izby handlowej brodzkiej do Tarnopola.

Wybory w Poznańskiem rozwijają się w pełnym toku. Dnia 10 b. m. zebrał się w Poznaniu komitet prowincyonalny, który jest najwyższą w sprawach wyborczych instancyą Wielkiego ks. Poznańskiego. W skład komitetu wchodzi 26 delegatów powiatowych i delegat miasta Poznania. Delegaci zbiorą się w celu dokonania wyboru 15 kandydatów do parlamentu na 15 okręgów wyborczych i powzięcia uchwały co do wniosków stawianych na licznych walnych zebraniach przedwyborczych.

Dzienniki paryzkie podają już ewentualny program Gambetty. Najgłówniejsze jego punkta są następujące: Częściowa rewizya konstytucyi; zniesienie sądów okręgowych; rozszerzenie zakresu sądów pokoju; opodatkowanie dóbr duchownych; redukcya służby wojskowej na 3 lata; zniżenie podatku gruntowego; zatrzymanie konkordatu i wybory zbiorowe.

Wskutek wysłania misyi tureckiej do Egiptu mają tam Anglia i Francya wysłać swoje okręty do Aleksandryi dla opieki nad Europejczykami.

Z pola walki niema żadnych ważnych doniesień.

Na wielkiem zgromadzeniu ludowem w Leedo Gladstone miał mowę, w której potępiał najście angielskie na Afganistan, jako jedną z najnieszczęśliwszych i najskandaliczniejszych kart dziejów angielskich, która obecnie została wydartą (sic) przez prawie zupełne wycofanie się Anglii z tego niedorzecznego i zbrodniczego przedsięwzięcia. W dalszym ciągu Gladstone położył nacisk na potrzebę zachowania ścisłego porozumienia ze sprzymierzonym i przyjaznym rządem francuskim w sprawie egipskiej, wyraził nadzieję bliskiej ratyfikacyi konwencyi transwaalskiej z niejakiemi zmianami i zakończył oświadczeniem, że polityka rządu liberalnego jest polityką pokoju i sprawiedliwości.

Ukazem carskim, który był prawdziwą niespodzianką dla giełdy i dla publiczności, ogłoszoną została emisya nowej pożyczki stu milionów rubli pięcioprocentowej po kursie $92^1/_4$.

Rolnictwo, handel i przemysł.

Finansowe.

Pomimo niepokojących wiadomości, o braku pieniędzy w Ameryce i Londynie, giełda wiedeńska, idąc w ślad za paryską, kursa papierów spekulacyjnych podnosi. Z kolejowych akcyj idą w górę lombardy, na podstawie różnych pogłosek nieprawdopodobnych i broszur, które dowodzą, że kupon listopadowy będzie wypłacony, w wysokości 15 franków, a późniéj nawet dojdzie do 35 fr. a realna wartość akcyi jest 800 fr.; kto uwierzy, niechaj kupuje. Ton giełdom nadaje dziś Paryż; tam wszystko idzie w górę do takiéj wysokości, iż papiery na giełdzie wiedeńskiéj, po dzisiejszym kursie, zdają się być za darmo. Laenderbank stoi wyżéj pari 800 fr.; ba nawet akcye telefonowe za 250 fr. płacą 1000 fr. Optymiści nawet przyznają, że jest w tém przesada; lecz Francuzom taka zabawka dozwolona, bo oni bogaci, mają 6 miliardów obiegowéj monety, mogą dużo stracić, a nie zrujnują się. Dla czego zaś Wiedeń ma to naśladować, trudno zrozumieć, mając dużo, chcieć dobrowolnie połowę tego stracić. Pomimo tego, nie można się spodziewać, aby w najbliższym czasie zwyżkę powstrzymano.

W każdym razie sytuacya się zmieniła; dotychczas szło wszystko w górę, od niejakiego czasu zaś papiery dobre lokacyjne, jak listy zastawne, prioritety i renty, stale chociaż bardzo zwolna się obniżają, gdy tymczasem papiery spekulacyjne idą dalej niepowstrzymane do góry.

Ostatecznie na wiadomość o śmierci Hamerlego obniżyły się akcye kredytowe na 367. Anglo 158, Unionbank 149, Karola Ludwika 325, Lombardy 175, Renta pap. 76.50 $4^0/_0$, złota węg. 90.50. Losy zaś z małoznaczącemi zmianami w dawnéj cenie pozostały. Ruble pomimo 100-milionowéj pożyczki bez zmiany 126. Złoto zawsze dobrze się trzyma; Napoleondory 9.36.

Sprawozdanie targowe.

Kraków dnia 10 października.

Z powodu w ostatnim czasie nadeszłych niskich notowań z Ameryki, spadły za granicą ceny zboża znacznie, co się powoli odbije i na naszym targu. Ciągły brak dowozu z powodu robót w polu, nie dopuszcza jednak nagłej zniżki. Jęczmień z powodu większej potrzeby dla browarów, poprawia się ciągle w cenie. — Szczegółowe ceny były następujące:

			Złr.	ct.		Złr.	ct.
Pszenica biała	nowa	od	11	50	do	12	—
żółta		„	11	50	„	12	—
czerw.		„	11	50	„	12	50
Żyto nowe	Za 100 kilogramów netto, bez worków *loco Kraków.*	„	8	50	„	9	10
Jęczmień: lep. gat.		„	8	50	„	9	25
gorszy		„	7	50	„	8	25
Owies		„	7	—	„	7	25
Groch: wrzący		„	8	25	„	9	25
pastewny		„	—	—	„	—	—
Fasola: biała		„	9	85	„	11	75
pstra		„	—	—	„	—	—
Tatarka		„	7	75	„	8	50
Kukurudza		„	6	75	„	7	—
Cinquantin		„	7	—	„	7	25
Nasiona olejne:							
rzepak zimowy		„	13	—	„	13	25
Koniczyna: czerw.		„	—	—	„	—	—
biała		„	—	—	„	—	—

Rubel 126.25. Marka 57.60.

Rozmaitości.

Wielbiciele gry p. Michałowskiego niezadługo znów będą mogli podziwiać artyzm jego. Tym jednak razem do uczty zasiądą tylko wybrani. W d. 12 b. m. urządza p. Niedzielski wieczorek Towarzystwa muzycznego ze współudziałem p. M., a więc jedynie dla członków „Muzy".

Przed dwoma dniami w południe zaobserwowaliśmy na plantacyach szczególniejszą idyllę... Jakiś Herr Kanonier, tuż obok pomnika Straszewskiego, w sposób tak rozrzewniający „rozanielał" pewną nadobną Drjadę, iż ze względu na białość papieru i uszy czytelnika, cały ten romans musimy „puścić w ton". Natomiast wyrażamy życzenie, aby podobne sielanki nie odbywały się więcej na plantacyach, do tego w bieluteńki dzień i — w najludniejszej ich części.

Koncert. I drugi koncert p. Miranda zgromadził nie zbyt wielką ilość słuchaczów. P. Miranda, śpiewak doskonały, wywołał szczególniéj odśpiewaniem aryi Marczela z „Hugenotów" liczne oklaski i wywoływania, tak, iż jeszcze serenadę z „Fausta", nad program odśpiewać był zmuszony. Pan Planel (skrzypek) ma bardzo miły ton i wielką czystość intonacyi; zarzucilibyśmy mu jednak nieszczególny wybór kompozycyj, gdyż liche jakieś fantazye i potpourri z oper nie powinny figurować w programie dobrego artysty. To samo dałoby się powiedzieć i o p. Mathè fortepianiście, z tém atoli nadmienieniem, iż ten ostatni żadnéj z tych dodatnich stron, p. Planelowi właściwych, nie posiada.

W dniu 10 b. m. w okolicach banku hipotecznego zgubiono 3900 złr., 1600 franków, 136 rubli, tudzież pokwitowania bankowe. Poszkodowany wyznaczył znaleźnego 500 złr. nagrody.

Ulubiona niegdyś warszawska śpiewaczka, Paulina Rivoli, jak się dowiadujemy z „Kur. codz.", umiera... w nędzy!..

Nieszczęśliwi nasi tułacze nietylko pozbawieni są pobytu na ziemi ojczystej, ale nadto bywają często przedmiotem napaści własnych rodaków, które jeszcze bardziej muszą krwawić ich serca i wyciskać łzy. Oto odpowiedź jednego z napastniętych, najniesłuszniej i najbezpodstawniej, którą umieszczamy tem chętniej, że napastnięty p. Agaton Giller znany jest tak ze swoich zasług położonych około sprawy narodowej, jako i swoich przekonań, które nietylko, że nie mają nic spólnego z nihilizmem i socyalizmem, ale są stanowczo konserwatywne, polskie, a tylko ci, którzy chcą ubezwładnić skuteczną działalność zasłużonego obywatela, systematycznie od czasu do czasu występują z podobnemi, jak dzisiaj insynuacyami.

Zresztą podobne napaści pozostawione bez odparcia, pogorszyćby mogły, zwłaszcza w obecnych czasach dolę naszej braci na wygnaniu.

Odpowiedź ta opiewa:

Szanowny Redaktorze!

„Kuryer Poznański" w nr. 226 r. b. umieścił artykuł, w którym twierdzi, iż „Kuryer Paryski" jest pismem mojej kreacyi.

Na insynuacyę panów redaktorów „Kuryera Poznańskiego:" księdza Kanteckiego i księdza Wartemberga, usiłujących mnie w tymże artykule przedstawić jako nihilistę, nie odpowiadam, — ci bowiem kapłani Chrystusowi, reprezentujący w polskiej codziennej prasie, niechrześciańską nienawiść, objawiającą się w namiętnych napaściach na osoby, które nie zgadzają się z ich przekonaniami, dawno już dali poznać się z lekceważenia prawdy i częstego z nią mijania się. Wszakżeż niedawno nazwali J. I. Kraszewskiego oszczercą. Ażeby jednak kłamliwe ich twierdzenie, nie wprowadziło w błąd ludzi, nieznających stosunków na emigracyi, oświadczam, iż nie jestem ani twórcą, ani wydawcą, a i redaktorem pisma, wychodzącego na tułactwie p. t. „Kuryer Paryski."

Racz przyjąć zapewnienie mego szacunku

Agaton Giller.

W sprawie tej przesłane zostało także następujące sprostowanie do Redakcyi „Kuryera Poznańskiego" przez hr. Platera.

Zamek w Rapperswyl 6 Października.

Czuję się w obowiązku przesłać Panu następujące sprostowanie, które polecam jego bezstronności.

Nie jest moim zwyczajem odpowiadać na napady dziennikarskie, uważam bowiem częstokroć milczenie za najstosowniejsze; prawda zaćmioną być może tylko chwilowo. Obecnie jednak muszę z oburzeniem odrzucić fałsz obrzydliwy ogłoszony w „Kuryerze Poznańskim" z dnia 4 b. m., jakoby p. Giller, jeden z urzędników Muzeum Narodowego w Rapperswylu, był Nihilistą, jakoby „z kuźnią sojuszu z nihilistami się przeniósł ze Lwowa do Rapperswylu". Takie obelgi oszczercze miotane przez organ, który chce być organem katolickim, wielką szkodę jemu wyrządzają; nie godzi się bowiem tak poniewierać miłością bliźniego i zapominać rad dawanych organom katolickim przez Piusa IX, który surowo ganił namiętną polemikę wykraczającą przeciw głównej zasadzie katolicyzmu miłości bliźniego.

Zarząd Muzeum Narodowego ani żaden z jego urzędników nie jest odpowiedzialnym za jakikolwiek dziennik polski, żaden z nich nowego dziennika nie założył.

Od lat przeszło 50ciu w życiu publicznem powoduję się zawsze jedną i tąż samą zasadą katolicką narodową, tradycyjną w Polsce; broniłem jej wszędzie i zawsze przeciw jej wrogom. Silna wiara religijna z narodową kieruje naszem działaniem, naszemi pracami przeciwnemi wszelkiej obojętności lub zwątpieniu, i każdy z urzędników muzealnych jest i musi być przejęty temi zasadami. Nietylko, że nic wspólnego z potwornym nihilizmem, tej negacyi religii, ojczyzny i narodowości, mieć nie mogą, ale brzydzą się tym ostatnim szczeblem zepsucia ludzkiego.

Interes nasz wspólny religijny i narodowy wymaga coraz większego pomiędzy nami zjednoczenia i wspólności, nie zaś sztucznego, niczem nie usprawiedliwionego rozdziału lub prywaty prowadzących do tak gorszących napadów.

Sumienność Panie Redaktorze wymaga ogłoszenia rychłego tego sprostowania, racz temu zadość uczynić.

Łączę wyrazy życzliwości
(podpisano) *Władysław Plater.*

Krowa rozwiązała licytacyę. Pewien kolonista nie mógł oddać na czas swemu wierzycielowi długu; odjechał do swych przyjaciół po pieniądze, a tymczasem zjechał komornik sądowy i zajęte jego ruchomości sprzedawał przez licytacyę. Na licytacyi zapisuje się każdą rzecz sprzedaną, pisze się kto ją kupił i wiele za nią postąpił; taki spis nazywa się protokółem licytacyjnym. Licytacya odbywała się podwórzu; gdy już połowę rzeczy sprzedano, komornik oddalił się wraz z innymi od stołu dla obejrzenia karmnego wieprza, a wtem przyszedłszy krowa zjadła protokół. Powstał spór; jedni chcieli, aby nanowo licytowano; drudzy na to nie przystawali — aż wreszcie przybył kolonista z pieniędzmi, dług zapłacił i licytacya nie przyszła do skutku. I tak krowa go zbawiła. (Gaz.Gór.-S.)

Co może przyzwyczajenie. Pan Antoni słynął z jedynej swej cnoty... z lichwy; pożyczał on mianowicie ludziom na fanty... no, i dobrze mu się działo. Wtem śmierć stanęła w progach jego domku. W ostatniej chwili dano mu w ręce srebrny koncyfiix.

— Więcej nad 5 fl. dać nie mogę! — wykrzyknął lichwiarz i skonał!

Telegramy „Gazety Krakowskiej“

Lwów, 11 października. Wczoraj wieczór komisya gminna przyjęła elaborat Wodzicki-Czerkawski głosami 8 przeciw 7. Prezes nie głosował. Ustęp trzeci, zastrzegający się przeciw zmianom obrębu autonomicznego zupełnie opuszczony. Przyjęcie elaboratu przez Izbę dzisiaj zupełnie wątpliwe. Sprawa bankowa stanie na porządku sobotnim; jutro przyjdzie na stół Izby sprawa internatu przy seminaryum nauczycielskiem. — Petycya Towarzystwa św. Łukasza odesłana do wydziału do uwzględnienia. — Tutaj krążą pogłoski, że stronnictwo potrójnego przymierza życzy sobie Wolkensteina nie Hübnera na następcę Haymerlego. Zwolennicy zbliżenia z Rosyą popierają go w Wiedniu.

Wiedeń 11 października. Wczoraj po południu o godzinie 3½ umarł nagle minister spraw zagranicznych bar. Haymerle na atak sercowy. Atak był tak nagły i silny, że wszelka pomoc była bezskuteczną. Umierający snać to przewidział, bo zawołał: „Nie ma już dla mnie ratunku, poszlijcie po księdza“. W 40 minut przybył kapłan, lecz już zapóźno, bo bar. Haymerle zgasł już był tymczasem w objęciach zrozpaczonej żony i dzieci. Wiadomość o tem przeraziła cały Wiedeń i liczne objawy współczucia otaczają rodzinę zmarłego. Arcyksięstwo Rudolfowie przesłali pozostałej wdowie telegram z Pragi z wyrazem głębokiego współczucia.

Rzym 11 paź. Smierć bar. Haymerlego wywarła we Włoszech bolesne wrażenie. Do ministerstwa spraw zewnętrznych wydany został królewski rozkaz, ażeby z powodu śmierci bar. Haymerla wiernego sługi cesarza Franciszka Józefa, męża stanu wybitnego i prawdziwego przyjaciela Włoch, danym był publicznie wyraz żałobie.

Wiedeń 11 paźdz. Doniesienia lwowskie *Neue freie Presse* o mniemanych przygotowaniach z powodu zjazdu cara z cesarzem austryackim jakoby w Krzeszowicach, i połączenie z tą kombinacyą odjazdu galic. namiestnika hr. Alfreda Potockiego ze Lwowa — uważają tu jako pozbawione wszelkiej podstawy.

Dzienniki zagraniczne wyrażają wielki żal z powodu nagłej śmierci ministra Haymerlego, podnosząc jego wybitne zalety jako męża stanu, zasłużonego monarchii.

Cetynia 11 października. Książe Czarnogórski Nikita wyjeżdżając do Petersburga w odwiedziny cara, zatrzyma się dwa dni w Wiedniu, w celu traktowania sprawy granicy czarnogórsko-tureckiej.

Rzym 11 października. Rada ministrów otrzymała żądanie ministra wojny podwyższenia wojennngo o 200 milionów; z tego powodu ma się minister wojny podać do dymisyi.

Tunis 11 paźdz. Wojska francuskie wkroczyły do Tunisu, obsadziły miasto Kasbah i dwa forty; Europejczycy objawiają wielkie zadowolenie.

Berlin 12 października, *Germania* donosi, że rząd otrzymawszy dopiero pełnomocnictwo od Izby prawodawczej wejdzie w merytoryczne układy z kuryą rzymską.

Benigsen, przywódzca national-liberałów, w mowie mianej do wyborców w Saksonii występował energicznie przeciw zaprowadzeniu monopolu tytoniu, obstając przy zatrzymaniu ustaw majowych.

Kursa telegraficzne z d. 11 października 1881.
Wiedeń, 2 godz. 30 m. pop.

Renta papierowa 76·40. Renta srebrna 77·50. Renta złota 94·30. 6% Renta złoła węgierska 118·70 Losy z r. 1860 131·30. Akcye banku narodowego 830·— Akcye kredyt. 367·25. Londyn 118·40. Srebro —·—. Napoleony 9·36. Lombardy 173·50 —. Losy z roku 1864 174·— Akcye kolei Karola Ludw. 327 50. Akcye Lwow. Czerniow. 180·—. Akcye kol. weg. północno-wschodn. 168·—. Akcye Anglo-Banku 157·50. Oblig. indem. galicyjsk. 101·—. Losy prem. węgierskie 123·25 Akcye kolei Kosz. Bogum. 149·—. Akc. kolei półn. zachod. austr. 232·50 6% Listy zast. hipoteczne 105·—. Marki 57.80. Ruble 126·12· 6% Listy zast. Gal. Zakł. Kred. Ziem. 102·50 Nowa renta papierowa 94·30.
Usposobienie giełdy: spokojne.

Wydawca **Emil Szwarc**. Z drukarni Wł. L. Anczyca i Sp. Redaktor odpowiedzialny **Jan Gadowski**.